

**Dr hab. Marcin Zaremba**

Instytut Historyczny Uniwersytet Warszawski

**Recenzja dorobku naukowego dr Eryka Krasuckiego i jego rozprawy habilitacyjnej „A jednak coraz silniej wierzę”. Życie i los Witolda Kolskiego (1902-1943) (Szczecin 2019)**

Na wniosek Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów zapoznałem się z rozprawą habilitacyjną i innymi materiałami ukazującymi dorobek naukowy dr Krasuckiego. Poniżej przedstawiam wnioski z ich analizy.

***1. Ocena działalności organizacyjnej i dydaktycznej na forum krajowym i międzynarodowym***

Nie mam wątpliwości, że dr Eryk Krasucki należy do grona wybijających się historyków dziejów najnowszych średniego pokolenia. Jego opublikowany doktorat - biografia Jerzego Borejszy (*Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009) - zyskał zasłużenie miano wydarzenia. Jest świetnie napisany, bogaty źródłowo, obiektywny i wyważony w sądach, co w dobie walki z „postkomunizmem” świadczy o autonomii badawczej autora. Z tych m.in. powodów publikacja książkowa doktoratu została nagrodzona (Klio II stopień, 2009; Książka roku czasopisma „Książki. Magazyn Literacki”, 2009) oraz nominowana do wielu nagród. Nie tylko więc kwestie formalne, lecz także ranga habilitanta skłaniają do rzetelnego przyjrzenia się jego pracy „po doktoracie”.

Przede wszystkim budzi wrażenie jego pracowitość, wręcz hiperaktywność, jeśli chodzi o udział w różnego rodzaju projektach edytorskich i organizacyjnych na polu konferencyjnym. Pod jego redakcją ukazało się jedenaście wydawnictw zbiorowych (sic!). Od września 2006 r. do maja 2018 r. wygłosił blisko czterdzieści referatów, brał udział w kilku panelach dyskusyjnych. Wymaga podkreślenia faktu, że nie były to wystąpienia na ten sam temat, co niestety jeszcze do niedawna stanowiło dominantę naszego życia naukowego. Habilitant brał również udział w organizacji aż ośmiu konferencji, zatem co półtora roku przygotowywał kolejną. Wielu badaczy na podobnym etapie kariery zawodowej nie może się pochwalić nawet połową tego typu aktywności. Z autoreferatu dowiadujemy się również o

wielowątkowej pracy na niwie dydaktycznej, zarówno na macierzystej uczelni, jak również poza nią. Jeszcze przed habilitacją sprostął zadaniu bycia promotorem pomocniczym, co dowodzi, że cieszy się charyzmą wśród młodszych badaczy. Jego działalność organizacyjna, dydaktyczna i naukowa została dostrzeżona, dwukrotnie został nagrodzony przez Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, w 2017 r. otrzymał również Stypendium Twórcze Miasta Szczecina.

Dr Eryk Krasucki jest również aktywny nie tylko jako redaktor prac zbiorowych. Jest także zastępcą redaktora naczelnego „Przeglądu Zachodniopomorskiego” oraz członkiem rad naukowych dwóch innych czasopism. W czasach, gdy liczą się publikacje naukowe i uzyskane tą drogą punkty, na podkreślenie zasługuje jego działalność popularyzatorska. Publikował m.in.: w „Polityce”, „Odrze”, „Gazecie Wyborczej”, „Kurierze Szczecińskim”. Zamieszczone tam artykuły dowodzą umiejętności pisarskich i intelektualnych autora. Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie zawdzięcza mu także przygotowanie koncepcji i scenariusza wystawy. Dla Urzędu Miasta Szczecin współtworzył szlak historyczny na temat Grudnia '70.

Po tych zasłużonych pochwałach łyżka dziegciu. Z autoreferatu czytelnik dowie się niewiele o aktywnościach międzynarodowych habilitanta: udziale w sieciach badawczych, grantach, konferencjach poza granicami naszego kraju. Jeden kontakt z Uniwersytetem w Padwie to trochę za mało. Eryk Krasucki nie może się również pochwalić wieloma publikacjami w językach kongresowych. Mówiąc wprost, ten aspekt działalności naukowej „nie zachwyca”. Do Poczdamu, gdzie mieści się Centrum Badań nad Historią Współczesną (ZZF), ze Szczecina naprawdę nie jest daleko. A jestem przekonany, że dorobek naukowy habilitanta zasługuje na to, żeby choć z jego częścią mogli się zapoznać nasi koledzy po drugiej - tej bliższej i tej dalszej - stronie Odry.

## **2. Ocena dorobku**

Działalności naukowej nie mierzy się rzecz jasna liczbą wystąpień, lecz ich jakością. Wiele karier naukowych zostało zbudowanych wokół jednego tematu badawczego. Bez trudu mogę wskazać przykłady wybitnych badaczy, którzy przez niemałe całe swoje życie uprawiali jedno takie pole. W przypadku dorobku naukowego dr Krasuckiego można wskazać aż sześć podejmowanych przez niego kierunków badań, a ich ilość idzie w parze z jakością.

Pierwszy z nich to studia nad rewoltą szczecińską w grudniu 1970 i styczniu 1971 roku. Swoją mocną obecność w badaniach dr Krasucki zaznaczył potężnym, bo ponad 700-stronicowym wydawnictwem źródłowym p.: *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r.* (Szczecin 2010). Na dobrą sprawę już sam ten tom mógłby stanowić podstawę w procesie habilitacyjnym. Na zawartość składa się ponad dwieście w większości wcześniej nieznanymi dokumentów poprzedzonych 120-stronicowym wstępem. Stanowi on exemplum wcześniej wymienionych cech habilitanta: pracowitości, zdolności intelektualnych, warsztatu pisarskiego. Wysiłki recenzenta znalezienia błędów merytorycznych bądź językowych, interpretacji niezgodnych z dotychczasową wiedzą zakończyły się bez powodzenia. Na zasadzie anegdoty można dopowiedzieć, że określenie „ale Meksyk”, używane na ulicach Szczecina w grudniu 1970 na opisanie bałaganu i chaosu, już wówczas liczyło sobie kilkadziesiąt lat i należy je wiązać z wydarzeniami rewolucji meksykańskiej. W nurt badań nad rewoltą szczecińską habilitant włączył się także współredagując tom artykułów pt. *Historia, miasto, pamięć: Grudzień '70 – Styczeń '71 (perspektywa szczecińska)* (Szczecin 2010).

Drugi kierunek badań dr Krasuckiego to studia nad komunizmem oraz liberalizmem i polską lewicą. W dwutomowym wydawnictwie *Polska lewica. Koncepcje, ludzie, działalność* (Wrocław 2012) udało się redaktorom (do których należał Krasucki) zebrać szereg interesujących autorów i przypomnieć wielu zapomnianych działaczy lewicy i jej koncepcje programowe. Choć nie bierze się pod uwagę w ocenie dorobku naukowego pomysłu okładki, to jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę, że był autorstwa dr Krasuckiego. Dwa lata później wyszła pod jego redakcją (oraz Tomasza Sikorskiego i Adama Wątor) praca zbiorowa: *Liberalizm nad Wisłą (XIX-XXI wiek). Koncepcje-ludzie-działalność*. Miejscami dydaktycznie wartościową pozycję stanowią *Oblicza komunizmu*, praca zbiorowa współredagowana przez Eryka Krasuckiego, poprzedzona też jego wstępem. I nad nim na chwilę warto się zatrzymać. Dowodzi dużej erudycji autora, dobrej znajomości historii XX wieku, jest też świetnie napisany. Szkoda, że w tomie znalazły się artykuły także zwyczajnie słabe, zwłaszcza ten o Polsce Ludowej, bądź poświęcone komunizmowi w innych krajach, ale w oparciu o niemal wyłącznie polskie publikacje. Tu wyraźnie zabrakło twardej ręki albo surowości redaktora.

Trzeci kierunek badań to studia nad historią szczecińskich Żydów. Pokłosiem jest zbiór artykułów pt. *Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów* (Łódź 2018). Składają się nań teksty m.in. o antysemityzmie w powojennym Związku Radzieckim, o grupie big-beatu, w skład której wchodziła młodzież pochodzenia żydowskiego. Trzy teksty

dotyczą wydarzeń marcowych w stolicy północno-zachodniego Pomorza. Całość zamyka artykuł pt. *My, Uchodźcy. Hannah Arendt a zdjęcie wykonane na tureckiej plaży*. W mojej opinii jest to tekst w tym zbiorze najciekawszy, świadczący o dużym odczytaniu autora, umiejętności filozofowania, wreszcie wrażliwości i empatii. Krasucki, nawet jeśli jeszcze nie ma hab. przed nazwiskiem, myśli samodzielnie.

Czwarte pole badawcze, którym zajmuje się habilitant, to studia regionalne. Pod jego redakcją (bądź wspólną redakcją) ukazały dwie pozycje o Drawsku Pomorskim i o Tucznie. Poza szerokością zainteresowań tego typu publikacje świadczą o umiejętnościach organizacyjnych, potrafi – że użyję slangu – zarządzać kapitałem ludzkim.

Przedostatnie pole zainteresowań, które warto wyróżnić to studia Krasuckiego poświęcone kulturze. U ich początków leżały zapewne badania nad rolą mecenasu Jerzego Borejszy. Mam tu na myśli artykuł o tygodniku „Ziemia i Może”, Kazimierzu Brandysie czy o bigbicie.

Wreszcie ostatnie, szóste pole badawcze to biografistyka. Znow początkiem „jego uprawiania” stała się praca o Borejszy. Za nią poszły inne: o Mirosławie Zdziarskim, Karolu Świerczewskim, Piotrze Zarembie. Również praca habilitacyjna jest biografią, bądź – na co bym wskazywał – wydawnictwem źródłowym poprzedzonym dużym wstępem.

Nim przejdę do jej omówienia konieczne jest podsumowanie. Z pewnością nie można przedstawionego dorobku badawczego sprowadzić do mianownika historia lokalna. To prawda, dr Krasucki poświęcił jej wiele czasu, ale zajmował się również historią idei, komunizmem i liberalizmem. Czy jednak wzmiankowane studia na ich temat wystarczą, żeby nazwać go historykiem idei? Bliska była mu historia społeczna (rewolta w Szczecinie, zbiór testów o szczecińskich Żydach). Trudno jednak powiedzieć, by związał się z jakimś obecnym „na rynku” kierunkiem, metodologią czy szkołą, np. badaniem ruchów społecznych, antropologią historyczną, historią emocji, socjologią konfliktów etnicznych, historią kulturową. Pytanie o tożsamość badawczą wydaje się zbyt osobiste, by znaleźć się w oficjalnej recenzji. A przecież nie jest ono bezzasadne, nie tylko z racji obowiązującego od niedawna podziału na dyscypliny, ale również ze względu na kryteria samej oceny. Brak takiej silnie zaznaczonej tożsamości badawczej można by więc potraktować jako zarzut. Z drugiej jednak strony wśród historyków prawdopodobnie większość jej nie ma. A umiejętność poruszania się w wielu subdyscyplinach historii należy uznać za zaletę.

### 3. Ocena pracy habilitacyjnej

Recenzowana książka nosi tytuł: „*A jednak coraz silniej wierzę*”. *Życie i los Witolda Kolskiego (1902-1943)*. Zaczniemy od jej niewątpliwych atutów. Na warsztat autor wzięł postać zupełnie nieznaną, choć należącą, zwłaszcza w latach 1939-1941, do elity polskich komunistów. Witold Kolski był przecież zastępcą redaktora naczelnego „Czerwonego Sztandaru”. W literaturze znajdziemy opinie, że miał nawet zostać następcą Marceliego Nowotki, czyli I sekretarzem Polskiej Partii Robotniczej. Autor ma rację, że nasz kapitał wiedzy o polskich komunistach i ich losach jest niedostateczny. Ciągłe brakuje nam biografii takich tuzów jak Hilary Minc, Piotr Jaroszewicz czy Edward Babiuch. Jeszcze mniej wiemy o przedwojennych postaciach tego ruchu. Z tego tylko powodu praca o Kolskim wydaje się cenna, wypełnia lukę.

Autor umiejętnie poprowadził czytelnika poprzez losy głównego bohatera. Rozpoczęcie książki od jego dramatycznego samobójstwa literacko jest nienaganne, świadczy o zdolnościach narracyjnych. Historia – przepraszam za banał – to nie tylko docieranie do źródeł, lecz tworzenie opowieści, umiejętność budowania napięcia, wybór wątków. Szkoda jednak, że ten dotyczący pochodzenia żydowskiego bohatera, „żydowskiej ulicy” w Zgierzu i Łodzi nie został mocniej pociągnięty. Na obronę należy stwierdzić, że Kolski nie pozostawił nam żadnych wspomnień na ten temat. Można jednak było – idąc za przykładem Andrzeja Paczkowskiego i jego książki o Józefie Świątle – coś „dosztukować”, w kategoriach ogólnych na zasadzie tła opowiedzieć: jak przebiegały procesy asymilacyjne w Łodzi, jak wyglądało w kategoriach socjologicznych skupisko ludności żydowskiej w tym mieście, jak potoczyła się w nim rewolucja 1905, o której pamięć mogła wpłynąć na późniejsze wybory Kolskiego. Literatura poświęcona Łodzi w pierwszej połowie XX w. jest niemała, w mojej ocenie można było jej obecność mocniej zaznaczyć w pracy.

Pewien niedosyt odczuwa się także czytając passus poświęcony akcesowi bohatera do komunizmu. To prawda, powtórzę, nie zachowały się mówiące o tym listy czy relacje bądź wspomnienia. Skazani jesteśmy na domysły, czy stało się to jeszcze w Łodzi, czy w Warszawie, gdzie przeniósł się, aby odbyć studia prawnicze. Można było jednak wydobyć więcej – interesującym tłem byłoby pokazanie łódzkiego środowiska SDKPiL. Książki Pawła Samusia *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893-1918* (wyd. Łódzkie 1984) czy Barbary Wachowskiej *Studia i materiały do dziejów Łodzi i okręgu łódzkiego* (Łódź 1974) znalazły się w bibliografii recenzowanej pracy, wydaje się jednak, że można było z nich wydobyć znacznie więcej. Autor jakby nie dostrzegał Łodzi robotniczej, żydowskiej, komunistycznej i wrzącej.

Drogi docierania do komunizmu były zapewne tak różne jak poszczególne losy samych komunistów. Zwykle jednak był to mix „ukąszenia heglowskiego”, młodzieńczych lektur oraz kontaktów z komunistycznymi członkami rodziny bądź „znaczącymi innymi” – duchowymi przywódcami związanymi z ruchem lewicowym. Na wybory osób pochodzenia żydowskiego często wpływały problemy tożsamościowe, wiara, że komunizm zniesie wszelkie podziały, w tym narodowościowe. Na to wszystko nakładały się cechy charakteru, wrażliwość i niezgoda na wykluczenie wynikające z biedy bądź/i etnicznego pochodzenia. Wpływ na Kolskiego mogły mieć więc obrazy nędzy i głodu w Łodzi w czasie I wojny światowej czy podobnie trudna sytuacja bytowa mas ludności w pierwszych latach po jej zakończeniu. Może warto było to mocniej zasygnalizować?

Kontynuując wątek niedopowiedzeń i braków – zabrakło w książce rozważań na temat roli i znaczenia Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, organizacji skupiającej komunistycznych „młodych gniewnych”, w której dokonywała się inicjacja do ruchu. Autor pominął jej rolę (a często była to karta przetargowa do wstąpienia do partii). Fragment poświęcony młodzieży, środowisku, które ją kształtowało, jej wyborom i postawom zajmuje w mojej opinii zbyt mało miejsca w recenzowanej książce. W jednym z przypisów znajdziemy odwołanie do pracy Leszka Krzemienia *Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce. Pierwsze dziesięciolecie (1918-1928)* (Warszawa 1972). Ale już do książki Bogdana Hillebrandta i Genowefy Słabek *Postępowy ruch młodzieżowy w Polsce: przewodnik biograficzny* (Warszawa 1980) autor nie zajrzał. Podobnie niedosyt budzą fragmenty poświęcone kluczowej i dla samego Kolskiego, i generalnie dla historii ruchu komunistycznej partii, jaką była PPS-Lewica.

Po skończonych studiach Kolski zajmował się współredagowaniem dwóch tygodników: „Głosu Pracy” i „Robociarza”. Dobrze, że dr Krasucki dotarł do opracowań dotyczących obu tych tytułów prasowych, gorzej, że czytelnik może odczuć niedosyt wynikający z tego, że w recenzowanej pracy nie znalazło się szersze omówienie ukazujących się w nich artykułów. Poznajemy więc ogólną linię tych pism, brakuje przykładów. Po macoszemu potraktowany został spór między „większością” a „mniejszością” w Komunistycznej Partii Polski. Z książki dowiadujemy się jedynie, że Kolski „opowiedział się po stronie »mniejszości«”. Autor nie napisał jednak nie tylko, jaka była geneza tego konfliktu, ale także jakie były jego długofalowe reperkusje. Ówczesne podziały zaciążyły bowiem na dalszym składzie Biura Politycznego, Sekretariatu KC, legły też u przyczyn rozwiązania KPP, a następnie zagłady szeregu jego członków i całego niemal kierownictwa partii.

Na stronie 36 recenzowanej pozycji czytamy: „Szczególnie głośnym echem odbiło się zwłaszcza jego [Kolskiego] wystąpienie na II Zjeździe »Życia« w czerwcu 1926 roku, w trakcie którego Kolski w ostrych słowach potępił przewrót majowy i politykę Józefa Piłsudskiego [...]”. Rodzi się pytanie dlaczego wystąpienie Kolskiego znalazło taki oddźwięk i jaki wpływ na jego dalszą partyjną karierę mogło mieć przyjęcie przez niego tak pryncypialnej postawy? Przypomnijmy, że w pierwszym odruchu zamach majowy został pozytywnie, niekiedy wręcz entuzjastycznie odebrany przez polskich komunistów. Dlatego wystąpienia Kolskiego było poniekąd wbrew linii, która – jak wiemy – wkrótce się zmieniła. Przybliżenie tego kontekstu pozwoliłoby nam zobaczyć w Kolskim człowieka odważnego (?), w każdym razie myślącego (czasami) autonomicznie, pod prąd.

Pobyтови Kolskiego w Berezie Kartuskiej i Rawiczu autor „*A jednak coraz silniej wierzę*” poświęcił cztery strony. Niemało. Nie wspomniał jednak o rozwiązaniu przez Stalina KPP, które wtedy miało miejsce. Szerzej i bardziej wnikliwie potraktowane zostały w książce losy Kolskiego w latach 1939-1943. Choć fragment poświęcony „Czerwonemu Sztandarowi” wydaje się skromy, brakuje pogłębionej analizy pisma, którego zastępcą naczelnego – jak powiedzieliśmy – był Kolski.

Jeśli chodzi o źródła, habilitant dotarł do wielu wcześniej słabo znanych bądź w ogóle nieznanymi, zwłaszcza odnalezienie teczki Kolskiego w zespole Kominternu w Moskwie należy uznać za sukces. Jednak liczący kilka tysięcy kart zbiór wspomnień w zbiorach ruchu robotniczego w Archiwum Akt Nowych przejrany został przez niego tylko pobieżnie. Wiele cennych wskazówek można było znaleźć w publikowanych w „Z pola walki” wspomnieniach oraz zamieszczonych tam artykułach. Podobnych braków i przykładów powierzchownego potraktowania tematu można by wskazać więcej. Ale...

Ale recenzowana praca nie jest po prostu biografią, od której wymaga się dogłębnego przenicowania życia bohatera, dotarcia do możliwie wszystkich materiałów i źródeł, które mogą coś powiedzieć o nim bądź o epoce, w której żył. Jest bardzo obszernym, ponad 130-stronicowym wstępem poprzedzającym „gwóźdź programu”: dziennik Witolda Kolskiego z czasów, gdy służył on w Armii Czerwonej. Naturą wstępu jest przybliżenie postaci, jej dobre nakreślenie, pokazanie losów bohatera na tle wydarzeń epoki, ale, mimo wszystko, w sposób siłą rzeczy niepełny, w pół kroku. Inaczej „*A jednak coraz silniej wierzę*” musiałoby liczyć dwieście stron więcej. I z tego zadania Krasucki wywiązał się należycie. Tekst został podany dobrą polszczyzną, nie jest banalnym kalendarium, na każdym kroku widać próby zrozumienia bohatera. Jeśli wcześniej wahałem się nad etykietowaniem tożsamości

badawczej dr Krasuckiego, to teraz mogę uznać, że najbliżej mu właśnie do historii rozumiejącej, refleksyjnej. Ponadto jego zasługą było odnalezienie dziennika i porządne edytorsko przygotowanie go do druku. Nie jest on rewelacją, nie odkrywa przed nami zupełnie nieznanymi faktów, niemniej stanowi ważny przyczynek do poznania losów jednego z czołowych polskich komunistów.

#### 4. Podsumowanie

Podsumowując stwierdzam, że rozprawa habilitacyjna i cały dorobek naukowy habilitanta jest objętościowo potężny, skupiony na ważnych i nośnych kwestiach dziejów najnowszych, zaskakująco tematycznie zróżnicowany. Wyróżnia się przenikliwością obserwacji, szerokością horyzontów. Świadczy o pragnieniu zrozumienia postaw i opinii zarówno opisywanych zbiorowości jak i poszczególnych jednostek, jeśli chodzi o ich biograficzne losy. Biorąc to wszystko pod uwagę zdecydowanie popieram wnioski o dopuszczenie dr Eryka Krasuckiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Marcin Zaremba

